
WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
TOM XXII (2025), Ng 1
s. 229-244
doi: 10.36121/mkrakowiak.22.2025.1.229

Małgorzata Krakowiak
ORCID 0000-0002-5223-2626
(Uniwersytet Śląski)

Lwów mityczny a model pamięci eseisty

„Czy jest na świecie taka stacja kolejowa,
gdzie ja bym mogła kupić bilet do Lwowa?”
(M. Hemar, *Sen o Lwowie – Bilet do Lwowa*)

Streszczenie: Tekst poświęcony jest kulturotwórczym wymiarom Lwowa. To główne zagadnienie zostało ukazane w trzech aspektach. Po pierwsze, wielokulturowe przed II wojną światową, a na mocy konferencji w Jałcie utracone przez Polskę, miasto Lwów stało się tematem wielu utworów literackich i doczekało się bogatej literatury przedmiotu. Po drugie, teksty kultury, w których występują motywy lwowskie, traktowane są jako elementy składowe mitologii narodowej (mit Kresów jako kwintesencji idealnej polskości) i nie tylko (mit arkadyjski). W takim ujęciu interpretacyjnym Lwów traci rzeczywisty charakter. W obliczu obecnej wojny ukraińsko – rosyjskiej wydaje się jednak, że należy upomnieć się o realność i trwałość miejsca i ludzi. Temu służy trzeci aspekt: analizie i interpretacji poddane zostały eseje Józefa Wittlina, w których autor wykorzystuje reminiscencje z ukochanego miasta swej młodości po to, by zaproponować własną tezę, dotyczącą prawdy o człowieku. Zdaniem Wittlina, to fenomen pamięci decyduje o tożsamości człowieka.

Słowa kluczowe: Lwów, Józef Wittlin, mit arkadyjski, pamięć, tożsamość emigranta

Mythical Lviv and the essayist's model of memory

Annotation: This text is dedicated to culturally active features of Lvov. This main subject was presented in three aspects. First, multicultural before the World War II and lost by Poland as a result of Jalta treaty, city of Lvov became the object of many literary works. Secondly, cultural texts with Lvov as leading motive are treated as integral part of national mythology (Easter Borderlands myth as essence of ideal Polishness) and not only (Arcadian myth). Following such an interpretation Lvov loses its real character. Today, when the Ukrainian-Russian war is on, seems that one must reclaim reality and durability of the place and people. This is a goal

of the third aspect: I try to analyse and interpret these Józef Wittlin essays in which the author uses reminiscences from beloved city of his youth to propose own thesis, referring to the truth about human being. Wittlin is convinced that the phenomena of memory decide about the human identity.

Keywords: Lvov, Józef Wittlin, Arcadian myth, memory, emigrant's identity

Wszędzie dzisiaj jest Lwów

„Lwów jest wszędzie”¹ – ta fraza, kończąca wiersz Adama Zagajewskiego, zgłębia nieoczekiwanie, w lutym 2022 roku, z chwilą ataku Rosji na Ukrainę zyskała nową aktualizację, którą z trudem przychodzi zwerbalizować. Stała się jeszcze wyraziściej – uniwersalną, nie tracąc przy tym niczego z macierzystego – polsko-kresowo-wygnańczego kontekstu. Wobec potencjalnej możliwości unicestwienia realnej tkanki miasta² nabrała jeszcze dodatkowego dramatyizmu.

Tom Zagajewskiego *Jechać do Lwowa i inne wiersze* ukazał się w 1985 roku, nakładem londyńskiego wydawnictwa Aneks, kiedy literatura polska wciąż jeszcze dzieliła się (choć granica między nimi stawała się coraz bardziej nieuszczelna) na krajową i emigracyjną – tę nieskrępowaną więzami politycznej cenzury. Zasadniczym problemem dla wielu pozostawała wolność (a raczej jej brak w wymiarze społecznym), a dla niektórych – zmuszonych do życia poza swą „bliższą ojczyzną” – niezaspokojona tęsknota. Była ona udziałem osób urodzonych i wychowanych na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, ale także ich dzieci, które samodzielnie już – na przykład Lwowa (jak urodzony w nim w 1945 roku Adam Zagajewski) – pamiętać nie mogły.

W tym samym czasie badacz prozy, Jerzy Jarzębski w szkicu *Exodus (ewolucja obrazu kresów po wojnie)* napisał, że „Dwudziestowieczna polska literatura o kresach karmi się bez wątpienia stereotypami stworzonymi w ubiegłym stuleciu”³, wskazując na dziedzictwo romantyków, a w dalszej kolejności – Henryka Sienkiewicza. Analizując zaś wybrane powojenne utwory o tematyce kresowej, zauważał:

W literaturze powojennej dominuje perspektywa eschatologiczna, świadomość bliskiego końca i rozproszenia kresowej społeczności. W tych warunkach warstwa zdarzeniowa powieści czy opowiadań przywoływana jest do istnienia tylko dzięki wysiłkom pamięci i wyobraźni, fakty tracą stopniowo twardą konsystencję, stając się przede wszystkim „faktami psychologicznymi”, a ich następstwem poczyna rządzić logika marzenia⁴.

¹ A. Zagajewski, *Jechać do Lwowa i inne wiersze*, Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2020, s. 29.

² Do rangi trudnego symbolu urasta w obecnym czasie burzliwa historia, głównie ta XX-wieczna, cmentarza na lwowskim Łyczakowie. Do refleksji skłania np. książka: S. Nicija, *Ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie oraz ludzi tam spoczywających w latach 1786 – 2010*, Opole: Wydaw. MS, 2010, czytana w kontekście pracy *Cmentarz jako tekst kultury* (Zob. J. Kolbuszewski, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza SUDETY, 1994, s. 289 – 310).

³ J. Jarzębski, *W Polsce, czyli wszędzie. Szkice o polskiej prozie współczesnej*, Warszawa: Wydawnictwo PEN, 1992, s. 131.

⁴ Tamże, s. 137.

Zbliżony tok rozumowania zdawał się po latach podejmować również Zagajewski, kiedy w autobiograficznym szkicu *Czy należy odwiedzać miejsca święte?*, będącym relacją z podróży do Lwowa u progu nowego tysiąclecia i odwiedzenia domu należącego niegdyś do jego rodziny, notował:

W pewnym sensie wszyscy ci marzycielscy poszukiwacze przeszłości – do których i ja należałem przez trzy dni, chodząc po ulicach i parkach Lwowa – są idealnymi konserwatystami i idealnie replikują impotencje konserwatyzmu. Szukają czegoś, czego nie ma – a nawet czegoś, co nigdy nie istniało [...] i gdyby nawet jakiś uprzejmy szaman zgodził się wskrzesić na pięć minut to, czego pragną, czyli życie sprzed katastrofy [...] to i tak wykrzyknęliby, rozczarowani, o nie, to nie to, tamto było o wiele wspanialsze!⁵

Kresowa, dziś – ukraińska – rzeczywistość przegrywa zatem w literaturze z nieuchwytnym marzeniem⁶. Poeta wspominał w 2001 roku o „życiu sprzed katastrofy”, czyli sprzed drugiej wojny światowej, po której zmienił się porządek świata. W „tamnym życiu” Kresy i Lwów istniały realnie, żyli tam prawdziwi ludzie. Ci, którzy zaczęli życie po wojnie, w realność tę wątpili. Z perspektywy „teraz” nie sposób zobaczyć „wtedy”. Autorzy mocują się więc z mitem: Kresy, Lwów istnieją dla nich *in illo tempore*. Odczuwają jednocześnie nieustanny imperatyw mierzenia się z owym mitem. Trzeba „jechać do Lwowa, przecież / istnieje, spokojny i czysty jak / brzoskwinia”⁷, pisał Zagajewski.

„Dzisiaj”, w obliczu kolejnej katastrofy, rozważania dawnych wygnańców i ich już leciwych dzieci mogą skłonić do ponownych refleksji nad losem i jego powtarzalnością, filozofią dziejów, tożsamością – niezależnie od tego, w jaki sposób i jakim językiem będą wypowiedane. Teoretyczne rozważania literaturoznawców, jak choćby następujące zdanie z cytowanego już tekstu Jarzębskiego: „Mit wygnania z Arkadii – podstawowy topos powojennej literatury o kresach – korzeniami tkwi głęboko w śródziemnomorskiej kulturze i nie miejsce tu wyliczać wszystkie jego dostojne parantele”⁸, paradoksalnie, zaczynają odnosić się do realnych doświadczeń, konkretnych i dramatycznych sytuacji, jak się okazuje, powtarzalnych i niezmiennych w swej

⁵ A. Zagajewski, *Czy należy odwiedzać miejsca święte?*, [w:] tenże, *Obrona żarliwości*, Kraków: Wydawnictwo a5, 2003, s. 163 - 164.

⁶ O tym, że Kresy nie są tylko fantasmagorią od lat starają się przekonywać autorzy tacy jak przywoływany już wcześniej historyk, Stanisław Nicieja – autor, m. in. wielotomowej, popularnonaukowej serii *Kresowa Atlantyda*. Tytuł serii jednoznacznie kieruje uwagę czytelników w stronę semantycznego pogranicza między tym, co realne i tym, co mityczne. We wstępie do pierwszego tomu (poświęconego m. in. Lwowowi) czytamy: „Książka ta jest w zamierzeniu pierwszym tomem cyklu opowieści o kresowej Atlantydzie. O krainie zatopionej w odmętach niepamięci poprzez długotrwałe działanie cenzury i milczenie, by rzekomo nie wzbudzać resentymentów do ziem przez Polskę utraconych. Jest to swoista wyprawa na mityczną wyspę młodzieńczych doznań i nostalgii setek tysięcy ludzi, których często okrutny los rzucił głównie na Śląsk, Ziemię Lubuską, Pomorze, Warmię i Mazury[...]”. – S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*. T. I: *Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław, Opole*: Wydawnictwo MS, 2012, s. 6.

⁷ A. Zagajewski, *Jechać do Lwowa...*, s. 29.

⁸ J. Jarzębski, *W Polsce, czyli...*, s. 145.

istocie. Tym bardziej warto więc sięgać po świadectwa i przemyślenia roztropanych autorów, by przy ich pomocy próbować zrozumieć życie.

Takim autorem – przewodnikiem dla współczesnych czytelników i nauczycielem – może być Józef Wittlin, o którym Jarzębski napomknął w 1986 roku, jako o autorze *Blasków i cieni wygnania*⁹. Wittlin, należy dopowiedzieć, który nie dostarcza łatwych recept, kojących pocieszeń ani lżawych opowieści o nieobchodzącym nas, minionym świecie. Wittlin, który obrazowo przestrzegł przed niemal stu laty:

Cała nasza cywilizacja jest nam pomocna w tym, aby nas między sobą poróżnić. Bywały więc wojny między ludźmi białymi a czarnymi, bywały wojny różnych wyznań, różnych narodów, języków i metod rządzenia. Żadna jednak z tych różnic nie jest tak mocna, iżby wytrzymała krytykę tzw. zdrowego rozsądku. Prawdopodobnie kiedyś w przyszłości, gdy wyczerpią się aktualne dziś motywy wojen narodowościowych, handlowych i rewolucyj klasowych, świat przeżyje jeszcze wojny ludzi łysych z owłosionymi, blondynów z brunetami. Potem znów bruneci i blondyni zawrą przymierze, aby społeczeństwem rzucić się na rudyh¹⁰.

Jeszcze niedawno, przed agresją Rosji na Ukrainę, przywołany fragment wywołałby śmiech albo niezrozumienie i lekceważenie – jako abstrakcyjne rozważania niezbyt dziś powszechnie znanego literata.

Lwów – realna czy mityczna przestrzeń utracona?

W zbiorze felietonów literackich Stanisława Gębali znalazł się tekst pod zastanawiającym tytułem – *Święty Józef Wittlin*, a w nim następujące słowa:

Ten subtelny liryk jest do szpiku kości realista; nie ma więc żadnych złudzeń, że wystarczy powiedzieć: „zgiń, przepadnij!”, aby znikło, lub: „stań się!”, aby się stało naprawdę.

Cóż może słowo? Mało, bardzo mało, prawie nic. Wiele, bardzo wiele, niemal wszystko. Obie te odpowiedzi są prawdziwe – rzecz jasna, w dwóch różnych sferach rzeczywistości: materialnej i duchowej¹¹.

W szkicu Gębali – świadectwie lektury monumentalnego tomu *Orfeusz w piekle XX wieku* – akcenty zostały położone na emigranckość, stosunek do polskości i moralną odpowiedzialność polskiego pisarza za słowo. Prawem i cnotą felietonisty jest posługiwanie się tropami stylistycznymi; w tym przypadku – konkretnym uogólnieniem, w którym zawarte zostało bogactwo problemów obecnych w twórczości Józefa Wittlina. W niniejszym artykule problematyka ta zostanie zdecydowanie zawężona. Centrum stanie się realne miejsce, które pisarz opuścił, a które

⁹ Zob. Tamże.

¹⁰ J. Wittlin, *Wojna, pokój i dusza poety*, [w:] tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000, s. 26.

¹¹ S. Gębala, *Odpowiedzialność za słowo (felietony i szkice)*, Bielsko-Biała: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Bielsku-Białej, 1993, s. 19.

pozostało i trwale ukonstytuowało się w jego pamięci, stając się persewerującym tematem literackim. Owo miejsce to Lwów.

Natychmiast należałoby zapytać: dlaczego? Wszak Wittlin urodził się w Dmytrowie na Podolu. Lwów był zaledwie miastem jego dzieciństwa i wczesnej młodości. Wyjechał z niego na stałe w 1922 roku – wtedy tylko do Łodzi. Natomiast „Dnia 9 lipca 1939 roku dwaj panowie wyruszyli nocnym pociągiem z Warszawy na Berlin”¹², jak napisała w szkicu *Dwaj panowie z Galicji*, traktującym o wzajemnych relacjach Wittlina i Terleckiego druga żona¹³ Tymona Terleckiego, Nina Taylor-Terlecka. Jeden z owych „panów z Galicji” (urodzony w Przemyślu, a wykształcony we Lwowie Terlecki) zegał w 1976 roku drugiego słowami, które warto tu przytoczyć:

Lwów leżący na otwartym szlaku zagonów i wędrówek [...] urobił Wittlina w duchu swoistego ekumenizmu kulturalnego, a także ekumenizmu religijnego, ekumenizmu chrześcijańskiego na długo przedtem, nim stał się on wzniosłym, a tak rozpaczliwie trudnym zawołaniem naszej epoki. Można u Wittlina znaleźć apostrofę do „Boga Polaków, Ukraińców, Ormian i Żydów”. Niepodobna wytropić śladu nienawiści, cienia szowinizmu.

Takie to miasto niósł Wittlin w sobie po szerokim świecie; jego obraz i obecność natężyły się, w miarę jak zbliżał się kres życia¹⁴.

W takim ujęciu przedwojenny Lwów był/stawał się dla lwowian z wyboru albo, w ogóle, dla mieszkańców Galicji (i nie tylko) miejscem doskonałym. Przestrzeń utracona zyskiwała wymiar uniwersalny i zaczynała funkcjonować w obszarze mitu¹⁵. Lwów stawał się, po pierwsze, emblematem mitu arkadyjskiego, po wtóre – stanowił dla polskich wygnańców znaczący element masywnego mitu Kresów¹⁶ (Kresy zaś stają się tu metonimią Polski) tudzież – w innym ujęciu interpretacyjnym – mitu Galicji, przesyconego nostalgią za utraconą przestrzenią arkadyjską¹⁷.

¹² N. Taylor-Terlecka, *Dwaj panowie z Galicji*, [w:] T. Terlecki, J. Wittlin, *Listy 1944 – 1976*, oprac., przypisami i posłowiem opatrzyła N. Taylor-Terlecka, Warszawa: Biblioteka „WIEŻY”, 2014, s. 421.

¹³ Pierwszą żoną Tymona Terleckiego – krytyka literackiego i teatralnego oraz animatora polskiego życia literackiego na emigracji była aktorka i pieśniarka Antonina (Tola) Korian.

¹⁴ T. Terlecki, *Wittlin i Lwów*, [w:] T. Terlecki, J. Wittlin, *Listy 1944 – 1976...*, s. 13.

¹⁵ O tym, że temat zmitologizowanego Lwowa stał się trwałym (i wdzięcznym) elementem kultury literackiej świadczą przykładowo zob.: A. Woldan, „Mój Lwów” *Józefa Wittlina w niemieckim, polskim i ukraińskim kontekście*, [w:] *Józef Wittlin pisarz kulturowego pogranicza*, red. J. Zajączkowski, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL & Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, 2016, s. 79 – 94.

O aspekcie wielokulturowej, a przez to – swoiście jednorodnej, obecności obrazów Lwowa w różnych literaturach narodowych zob.: A. Woldan, „Mój Lwów” *Józefa Wittlina w niemieckim, polskim i ukraińskim kontekście*, [w:] *Józef Wittlin pisarz kulturowego pogranicza*, red. J. Zajączkowski, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL & Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, 2016, s. 79 – 94.

¹⁶ Zestawienia kierunków badań nad zagadnieniem Kresów oraz propozycji wieloaspektowego rozumienia pojęcia Kresy w polskiej kulturze dokonałam już w artykule *Kresy: bezkresy, bezkresowisko*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2020, nr 3, s. 287 – 303.

¹⁷ Arkadiusz Bağlajewski ujął tę kwestię następująco: „Można zaakcentować, że z mitu kresów do mitu Galicji przywędrowała jako podstawa zabiegów mityzacyjnych nostalgiczna perspektywa utraty stron rodzinnych, równoznaczna z utratą pejzażu dzieciństwa. Często przy tym ta zatopiona Atlantyda

Wspominanie Lwowa

Zapewne ciekawe byłoby zestawienie opisów Lwowa dokonanych przez Lwowian z urodzenia i z wyboru. Podobny katalog przybrałby (być może przybierze) pokaźne rozmiary. Na użytek niniejszych ustaleń – zarysowania tła badawczego dla kilku wybranych, poświęconych Lwowowi, esejów Wittlina – wystarczy jednak mniej liczna reprezentacja przykładów. Wystarczająco bowiem ujawni się w nich *genius loci* miasta. Wypada zacząć od fragmentu szkicu sprzed pierwszej wojny światowej, autorstwa jednego z założycieli Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa:

Można wymyślać na Lwów z całą pasją lwowskich reporterów, „psioczyć” i „łajdaczyć na wszystkie porządki miejskie, ale niepodobna pozostać głuchym na wdzięki miasta, któremu wszystkie dokoła pagórki się kłonią, a wieniec drzew co dnia go do snu kołysze. [...]

Dobre miasto. Cicho gwarzy o tem co było, a z powieścią nie narzuca się tym, którzy jej nie pragną. Nie nosi swojej historii z namaszczeniem i majestatyczną powagą, ale szepce ją cichaczem człękowi, co samotny zabłądzi na jego uroczyska, dla reszty zaś ludzi ma strój nowożytny i podkasaną śpiewkę kabaretu¹⁸.

Cytowany tu Franciszek Jaworski, historyk i kronikarz Lwowa, nie tuszował mankamentów miasta, a jednocześnie zwracał uwagę czytelników na atuty miejsca, które współcześnie określane bywa mianem „małej/bliskiej ojczyzny”¹⁹.

Tym ciekawsza będzie w tym kontekście opinia młodszego o pokolenie krakowianina, Tadeusza Chrzanowskiego, dla którego (podobnie jak dla Wittlina) Lwów był miastem dzieciństwa, młodości i szkoły. Z pasją i znanstwem opisywał dzieje grodu i sukcesywnie powstające wspaniałe budowle²⁰. By uwydatnić jego wyjątkowość, posłużył się porównaniem dla wielu zaskakującym:

My, żyjący w Krakowie jego patrioci, zapominamy, że to wspaniałe skądinąd miasto było w porównaniu ze stołecznym Lwowem jeszcze przed wojną miastem niewielkim i prowincjonalnym. Takie zapamiętałem wrażenie z mych pierwszych tu wycieczek. Wielkomiejskość Lwowa przelomu stuleci jest

– odzyskiwana w tekstach jako Arkadia – jawi się jako stabilny ład, konfrontowany z fragmentarycznym doznaniem nowej przestrzeni, w której przyszło żyć dorosłemu, wypędzonemu z niegdysiejszej Arkadii dzieciństwa. Tyle mit. Istnieje wszakże stereotyp Galicji – wywodzący się z przelomu wieku XIX i XX – jako miejsca, gdzie nic się nie dzieje, mirażu, fantasmagorii, zatrzymania czasu w nieustającej teraźniejszości”. – A. Bałajewski, *Mit Galicji a idea „mojej Europy (Stasiuk – Andruchowyc – Topol)*, [w:] *Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałązny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań: Wydaw. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2007, s. 71 – 72.

¹⁸ F. Jaworski, *Lwów stary i wczorajszy. (Szkice i opowiadania)*, Lwów: Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Warszawa – E. Wende i sp. (T. Hiż i A. Turkuł), 1911, s. 304, 305.

¹⁹ W przedmowie do współczesnej edycji (z 2014 roku) książki Jaworskiego Nina Taylor-Terlecka napisała: „Książka Jaworskiego wiele zyskuje na tym, że nie odtwarza wizerunku Lwowa utrwalonego w oklepanym stereotypie pamięci zbiorowej. Autor nic nie idealizuje, zdradza raczej skłonność do odbrażowania”. – N. Taylor-Terlecka, *Mała Wittliniada. Epizody, przyjaciele, okolica*, Kraków: ARCANA, 2022, s. 29.

²⁰ Zob. T. Chrzanowski, *Kresy, czyli obszary tęsknot*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2013, s. 49 – 66.

zresztą do dziś widoczna, pomimo wielu zaniedbań i zarazem źle rozumianej modernizacji²¹.

Dla porządku i równowagi trzeba odnotować również odmienne w tonie wspomnienie o Lwowie. Powojenny mieszkaniec Krakowa, a lwowianin z urodzenia – Stanisław Lem w inny bowiem sposób wspominał miasto swego dzieciństwa. Próbując zrekonstruować stan świadomości dziecka, urodę miasta ukazywał po latach mimochodem – dla chłopca w latach trzydziestych minionego wieku nie miała ona znaczenia.

Czy szło może o piękno? Nie dostrzegałem go, nie wiedziałem, że miasto może być inne, a więc nie pofałdowane kamienie, nie wzgórzyste, że perspektywy ulic, jak Kopernika, jak Sykstuskiej, nie muszą ulatywać w górę, tramwaje – zjeżdżać na łeb na szyję lub pięć się na wyżyny, nie dostrzegałem gotyku Kościoła Elżbiety, wschodniej egzotyckości katedry ormiańskiej, jeśli podniosłem głowę, to żeby zobaczyć, jak kręci się blaszany kurek na kominie²².

Wówczas świat inaczej nie wyglądał. Jego kształt zmienił się za to radykalnie wraz z nadejściem wojny. Z tego czasu nastoletni Staszek wyniósł traumatyczne wspomnienia, które odcisnęły trwale piętno na zapisanym w pamięci obrazie rodzinnego miasta. Dojrzały już pisarz sugestywnie ukazywał ślady okupacyjnych doświadczeń:

Zadziwiające, że potrafię w ogóle, wysiłkiem cofającej się pod prąd czasu pamięci, przywrócić niewinność takim słowom jak Janów, jak Zaniesienie, Piaski, Łąckiego, którym lata czterdziesty pierwszy i czterdziesty drugi przydały złowrogięgo znaczenia, gdy ulice, od Bernsteina, aż za Teatrem, w kierunku Słonecznej i dalej, jednego dnia stanęły zupełnie puste, wymarłe, z chwiejącymi się na wietrze otwartymi oknami, z pustką nagłą ścian, podwórek, ganków, a jeszcze dalej pojawiały się, a potem znikły drewniane płoty getta²³.

Charakterystyczny dla lwowskich reminiscencji mitotwórczy czar, w tym przypadku, przysł. Groza wyparła nostalgię.

Stanowisko Lema wzbogaciło panoramę literackich przedstawień Lwowa o nowy rys emocjonalny. Trudno idealizować miejsce, w którym wydarzyło się zło. W takim ujęciu Lwów przestawał być wyłącznie harmonijną enklawą wielokulturowości. Czy wystarczy dziś skwitować te uwagi opinią Józefa Olejniczaka, odnoszącą się do mnogości różnorodnej literatury wspomnieniowej? Opinia brzmi:

W kontekście tych różnic i rozpiętości zasadne wydaje się być wytyczenie granicy między wspomnianiem a skłonnością do wspominkarstwa. [...] Wspomnie-

²¹ Tamże, s. 66.

²² S. Lem, *Wysoki zamek. Wiersze młodzieńcze*, Kraków 1975, s. 184.

²³ Tamże.

nia od „wspominków” różni przede wszystkim to, że obroniły się one przed infantylizmem polegającym – na przykład – na przesyceniu określeniami typu „najpiękniejsze na świecie”²⁴.

Wydaje się, że infantylizmu ustrzegli się wszyscy przywołani tutaj autorzy lwowskich – tak rozmaitych przecież – wspomnień. A jak na ich tle prezentują się wypowiedzi o Lwowie „pana z Galicji” – Józefa Wittlina?

Wittlin – wyobcowany wygnaniec w Ameryce

Wittlin opuścił Polskę w 1939 roku, jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej, wskutek narastających nastrojów antysemickich. To był kolejny etap jego wygnania. Z kolei z Europy do Stanów Zjednoczonych Wittlinowie wypłynęli w styczniu 1941 roku i tym sposobem dopełniło się fizyczne wygnanie²⁵. Od początku pobytu w Ameryce odczuwał i akcentował swoją obcość w nowym otoczeniu. Tuż po przybyciu, w 1941 roku zanotował przecież: „Nie będę owijał w bawełnę, że Ameryka znana nam z dawnej literatury jest krajem romantycznym i mało podobnym do swego sobowtóra, którego znamy z emigranckiej rzeczywistości”²⁶. Nie omieszkął przy tym zaznaczyć, że ową literaturę poznawał nie gdzie indziej, a we Lwowie:

Przewodnikami moimi w tej dalekiej podróży, wynikłej ze smutnej „konieczności dziejowej”, byli poeci i pisarze, którzy czarowali nasze europejskie dzieciństwo i naszą młodość. [...] Dzieła ich czytaliśmy na ławkach Ogrodu Jezuickiego we Lwowie, w Stryjeńskim parku i na Wysokim Zamku, skąd rozlega się wspólny widok na Zniesienie i zaczyna już tzw. płyta podolska²⁷.

Każda okazja była więc dobra, by odtworzyć w myślach, a następnie opisać, choć fragment lwowskiego pejzażu.

Zrozumienia szukał u przyjaciół z Polski, takich samych jak on wygnańców. Tuż po wojnie, w sierpniu 1945 roku przyznawał się w liście do Mieczysława Grydzewskiego: „Wszystko, co dotyczy Lwowa, wzrusza mnie do głębi, wariuję już z tęsknoty za tym miastem”²⁸. Trzy lata później dokonywał (również w liście do Grydzewskiego) samokrytycznej wiwisekcji: „W ogóle jestem – do niczego, żyję raczej emocjami niż głową, wspomnieniami niż prawdziwą rzeczywistością”²⁹.

Nadmienić wypada, że pisarz zaczął odwiedzać Stary Kontynent dopiero od roku 1958, ale trasa jego podróży nie obejmowała Polski, ani tym bardziej – administracyjnie wchłoniętego na mocy pojałtańskiego porządku przez zwycięski Związek

²⁴ J. Olejniczak, *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków: Oficyna Literacka, 1992, s. 54.

²⁵ Zob. uwagi N. Taylor-Terleckiej na ten temat: *Józefa Wittlina pierwsze kroki na Nowym Kontynencie*, [w:] *Mała Wittliniada...*, s. 164 – 184.

²⁶ J. Wittlin, *Do jakiej Ameryki jechałem*, [w:] *tenże. Orfeusz w...*, s. 311.

²⁷ *Tamże*, s. 310.

²⁸ J. Wittlin, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*. Opracował i przypisami opatrzył J. Olejniczak, Toruń: Wydaw. Nauk. UMK, 2014, s. 24.

²⁹ *Tamże*, s. 57.

Sowiecki – Lwowa³⁰. Jego „powroty” do Lwowa odbywały się wciąż jednak regularnie. Przed wojną bywał tam realnie³¹, a w emigracyjnym okresie życia – za pośrednictwem pracy pamięci, śledzenia cudzych tekstów o Lwowie i tworzenia własnych.

Ostatnia uwaga koliduje z dość powszechną opinią dotyczącą nękającej Wittlina niemocy twórczej. Spotkany w Nowym Jorku „skamandrycki” przyjaciel, Jan Lechoń, zanotował w swym prywatnym dzienniku we wrześniu 1950 roku: „Wittlin jest tutaj. Mam zawsze lęk przed spotkaniem go, bo jego literackie milczenie jest tematem, który zawsze przy widzeniu go przede wszystkim przychodzi na myśl, a który stał się dla niego najwrażliwszą sprawą”³², potwierdzając tym samym zasadniczy problem, jakim dla Wittlina było poczucie kryzysu twórczego. Lechoń doskonale rozumiał, że Ameryka dla emigranta z Polski – takiego jak on sam i jak Wittlin – nie staje się, bynajmniej, źródłem inspiracji³³. Wittlin zaś milczał pozornie: nie pisał powieści na miarę *Soli ziemi*, ale poezje, małe formy prozatorskie i znakomite eseje literackie – owszem.

Eseje, warto dopowiedzieć, które pisywał nieprzerwanie od wczesnych lat dwudziestych XX wieku i z których wyłania się jego „niezamierzony autoportret”³⁴. Kiedy w 1962 roku zdobył się na opracowanie i wydanie reprezentatywnego tomu *Orfeusz w piekle XX wieku*, napisał w *Przedmowie* do niego, że „Osobliwością tego „autoportretu” jest to właśnie, iż ukazuje kolejne zmiany na twarzy portretowanego. Ale i ten proces nie był zamierzony. A może powinno się tu mówić nie o jednej, ale o wielu twarzach”³⁵?

Pisał o swych esejach (szczególnie – przedwojennych), że to „marginalia”, ale jednocześnie rozsądnie zauważał „iż często po latach to, co uważaliśmy za margines, przestaje być marginesem”³⁶. Dopowiedzieć można, że subiektywnie podejmowane w esejach problemy o uniwersalnym, ponadczasowym charakterze stanowią pełny materiał, z którego badacz/czytelnik zrekonstruować może wielowymiarową postać artysty; odkryć jego poglądy i spróbować podjąć z nimi dialog. Wszystko to bowiem

³⁰ Por. J. Piotrowiak, *Józef Wittlin*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939 – 1989*. T. 1, red. M. Pytasz, Katowice: Wydaw. Śląsk, 1993, s. 78 – 83; K. Szewczyk-Haake, *Moralna strona ludzkiego bytu. O twórczości Józefa Wittlina*, Kraków-Warszawa: Instytut Literatury, Wydaw. Naukowe UKSW, 2019, s. 7 – 10.

³¹ Zob. np. R. Zajączkowski, *W labiryncie prozy Józefa Wittlina*, Lublin: Wydaw. KUL, 2019, s. 23 – 24: „Jesienią 1922 r. Wittlin wyjechał do Łodzi, ale do miasta swego dzieciństwa wracał co roku. Dnia 4.I.1926 r. w Sali Instytutu Technologicznego odbył się jego wieczór poetycki, a 23.III.1932 r. Rozgłośnia Lwowska PR nadała słuchowisko „Ból drzew”. We wspomnieniach pisarza Lwów zapisał się na zawsze jako świat niezwykły i niezapomniany. Nawet pobyt w Ameryce nie zatarł w pisarzu tęsknoty do Lwowa, owszem – w niebywałym stopniu ją wzmocnił”.

³² J. Lechoń, *Dziennik*. T.1, Warszawa: PIW, 1992, s. 32.

³³ W dzienniku zamieścił wymowną ilustrację tego stanu rzeczy:

„Dowcip w dawnym stylu. Rozmowa o Ameryce. Ktoś mówi:

W Ameryce nie ma rzeczy niemożliwych.

Na pewno są.

No więc co jest niemożliwe?

Życie.”.

Tamże. T. 3, s. 100.

³⁴ Zob. A. Tabor, „I widział, że było dobre” – niezamierzony autoportret Józefa Wittlina, [w:] *W szkole polskich eseistów*, red. M. Krakowiak, Katowice: Wydaw. Agencja Artystyczna PARA, 2007, s.111 – 124.

³⁵ J. Wittlin, *Orfeusz w...*, s. 7.

³⁶ Tamże, s. 5.

zawiera się w tkance eseju, gatunku o niskim stopniu normatywności, ale wymagającym od autora precyzji myśli i słowa³⁷.

Wittlin – eseista piszący o Lwowie w oczach badaczy

To właśnie w esejach podejmowany był przez Wittlina-emigranta temat Lwowa. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na trzy teksty, napisane na przestrzeni jednej dekady: *Mój Lwów* (1946), *Poe w Bronxie* (1952) i *Widok z okna* (1955). Każdy z nich jest inny i w każdym temat Lwowa i motywy lwowskie pojawiają się w różnym natężeniu i rozmaitych konfiguracjach. Pierwszy z tekstów, najobszerniejszy, nazwany przez samego autora gawędą, jest zapisem świadomej i – jakkolwiek paradoksalnie to zabrzmie w tym zestawieniu – skrupulatnej ewokacji miasta w pamięci bohatera-narratora. W drugim esejach motywy lwowskie pojawiają na pozór incydentalnie, jako element asocjacji. Trzeci tekst stanowi twórczą, rozwiniętą repetycję pomysłu konstrukcyjnego z tekstu drugiego, tyle tylko, że tutaj odtwarzanej przestrzeni lwowskiej jest zdecydowanie więcej. Wybrane utwory wspólnie tworzą swoistą, wittlinowską panoramę Lwowa.

Analizując status pisarza na emigracji, Józef Olejniczak zanotował ciekawą obserwację, iż „Pisarz emigracyjny skazany jest na życie poza czasem teraźniejszym, tj. czasem upływającym w jego ojczyźnie. Żyje więc czasem przeszłym ojczyzny i czasem teraźniejszym obczyzny”³⁸. Powtórzona została niejako wiwisekcyjna uwaga samego pisarza, że żyje on raczej „wspomnieniami niż prawdziwą rzeczywistością”. Jak więc odnajduje się pisarz Wittlin w teraźniejszości obczyzny³⁹? Sugestia dotycząca życia

³⁷ O istocie i cechach gatunku zob. M. Krakowiak, *Mierzenie się z esejem. Studia na d polskimi badaniami eseju literackiego*, Katowice: Wydaw. UŚ, 2012.

Zastanawiające jest to, że eseistyka Wittlina – jako odrębny dział jego pisarstwa – istotnie, długo traktowana była „marginalnie” – nie tylko przez niego, ale i przez badaczy. W monumentalnym tomie *Literatura polska na Obczyźnie 1940 – 1960*. Praca zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, pod red. T. Terleckiego. T. 1, Londyn: B. Świderski, 1964 znalazły się dwa obszernie i prekursorskie na owe czasy opracowania autorstwa Józefa Bujnowskiego: *Esej oraz Szkic literacki i krytyka artystyczna*. W dziale *Esej* uwagi o znaczeniu Wittlina dla rozwoju formy ani przykłady jego tekstów nie pojawiają się wcale, za wyjątkiem wzmianki bibliograficznej w podrozdziale *Eseje historyczne* (!): „Dzieje Tadeusza Kościuszki przedstawia Józef Wittlin. „NP” [„Nowa Polska”] t. III, z.3.” – s. 238. To w dziale *Szkic literacki i krytyka artystyczna* Bujnowski umieszcza następującą uwagę o wydaniu *Orfeusza*: „Już w czasie druku tej książki ukazał się zbiór przedwojennych, wojennych i powojennych szkiców Józefa Wittlina pt. *Orfeusz w piekle XX wieku*. Rozproszonymi jego szkicami posługujemy się w poszczególnych rozdziałach tej pracy. Twórczość jego omawia (do 1952 r.) Wit Tarnawski”. – s. 338.

Jedna ze współczesnych monografistek Wittlina – Hanna Trubicka stwierdziła wręcz, że: „W żadnym momencie po 1989 roku eseistyka Wittlina nie stała się też popularnym przedmiotem badań – ani wśród komentatorów jego twórczości, ani wśród historyków gatunku. [...] Także w monografiach podsumowujących dwie ważne konferencje naukowe poświęcone pisarzowi eseje zajmują zaskakująco marginesowe miejsce. [...] o eseistyce Wittlina można by dziś powiedzieć, że jest wciąż „niedoceniona” i „nieodkryta” – zarówno przez zwykłych czytelników, jak i literaturoznawców”. – H. Trubicka, *Kultura to Ty. Filozofia kultury Józefa Wittlina*, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, 2017, s. 108 – 109.

³⁸ J. Olejniczak, *Między „Pan jest literat” a „jestem tylko pisarzem”. O powinnościach i zobowiązaniach literatury w eseistyce Józefa Wittlina*, [w:] *Studia o twórczości Józefa Wittlina*, red. I. Opacki, Katowice: Wydawnictwo UŚ, 1990, s. 83.

³⁹ Warto przypomnieć w tym miejscu, na prawach kontekstu, późny wiersz Wittlina z 1975 roku

poza czasem ponownie kieruje uwagę czytelnika ku przestrzeni mitycznej, uniwersalnej. Czy to znaczy, że autor *Mojego Lwowa* zdolny jest wykreować jedynie opowieści eskapistyczne? Czyżby przytoczona w jednej z poprzednich części opinia Gębali o realizmie, tkwiącym u podstaw Wittlinowej kondycji artystycznej, była chybiona? W takim razie należałoby się ponownie zastanowić nad zakwalifikowaniem wymienionych wcześniej utworów do grupy esejów literackich, tekstów mających przecież jakiś cel praktyczny. Jaki?

Zanim podjęta zostanie próba odpowiedzi na tak sformułowane pytania, warto przypomnieć, na jakie wymiary przywołanych tekstów pisarza zwracali uwagę ich interpretatorzy. Największej ilości komentarzy doczekał się *Mój Lwów*. Przywołajmy kilka z nich. Monografistka pisarza, Zoya Yurieff powtórzyła jego kwalifikację formalną, odnoszącą się do potocznego trybu prowadzenia narracji, stwierdzając, że jest to gawęda. Dodała ponadto uwagę o obecnym w utworze „intymnym rozpamiętywaniu osadów pamięci” i „seansie spirytystycznym”, służącym wywołaniu bardzo sensualnego obrazu miasta, które jest tylko legendą⁴⁰. Józef Olejniczak, analizując słowa Wittlina (m.in.: „Powinniśmy więc każdy obraz świata, odbity w pamięci, też uznać za rzeczywistość. Za rzeczywistość naszej duszy”), konstatował:

Lwów Wittlina funkcjonuje więc w dwóch porządkach – jest nieprawdziwy, bo idealizowany wtedy, gdy eseista wspomina jego realność; jest rzeczywisty w sposób opisany w cytowanym fragmencie, a jednocześnie istnieje poza czasem rzeczywistym, gdy eseista *hic et nunc* buduje jego obraz; jest rzeczywisty, bo zmysłowy. [...] W tym obrazie płynie czas mityczny. Ten obraz jest poza historią i stale się w wyobraźni pisarza odnawia. Taki obraz Lwowa – zarazem oniryczny, metafizyczny i mityczny – stanowi jednocześnie klamrę kompozycyjną eseju Wittlina⁴¹.

Ryszard Zajączkowski, który w swej monografii najobszerniej zaprezentował *Mój Lwów*, prześledził wpływy włoskich, wiedeńskich i paryskich podróży i fascynacji pisarza, w których niejako przegląda się ukochane Wittlinowe miasto⁴². Również ten badacz zwracał uwagę na relacje zachodzące tu między tym, co realne, rzeczywiste, a tym, co przeżywane, nierealne⁴³.

Myślenie mityczne, pamięć, oniryzm, nasycenie emocjonalne – oto właściwości prozy Wittlina (nie tylko *Mojego Lwowa*, ale także np. *Widoku z okna*⁴⁴), wskazywane

pt. *Poeta emigracyjny*: „Dziwaczne gusła czyni, / świat wokół niego robi się coraz bardziej pusty, / a on na tej pustyni / wolnymi głosi usta / pochwałę wolnych ust.” – J. Wittlin, *Poezje*, Warszawa: PIW, 1978, s. 147.

⁴⁰ Zob. Z. Yurieff, *Józef Wittlin*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa: Świat Literacki i Constans, 1997, s. 118 – 119. Pierwodruk amerykański: New York University, czerwiec 1971.

⁴¹ J. Olejniczak, *Arkadia i małe ojczyzny...*, s. 77 – 78.

⁴² Zob. R. Zajączkowski, *W labiryncie prozy...*, s. 24 – 25.

⁴³ Zob. Tamże, s. 35 – 38.

⁴⁴ Zoya Yurieff napisała, że „*Widok z okna* to proza równie, jeśli nie bardziej niż *Mój Lwów*, melodyjna, „spirytystyczna”, nasycona dźwiękiem i i wonią, nie mniej, a może bardziej subtelna kolorystycznie” oraz że „Montreal i Lwów przenikają się wzajem w nostalgicznej duszy pisarza: terażniejszość i prze-

przez wnikliwych czytelników. W tym miejscu zasadne będzie przywołanie jeszcze jednej opinii, poprzedzającej wszystkie już tutaj zasygnalizowane, a cennej, tym bardziej że wyrażonej w prywatnym liście do autora. Kiedy ukazało się pierwsze wydanie *Orfeusza*, inny emigrant – eseista i, podobnie jak Wittlin, znawca klasycznej literatury i kultury – Jerzy Stempowski jakże trafnie napisał:

Również *Mój Lwów* nie da się określić jako opis miasta z początku XX wieku. Nie jest to – jak w książkach historyków i memorialistów – stwierdzenie, że tak było. Jest to raczej próba ewokacji, operacji magicznej, mającej na celu wywołanie na nowo rzeczy na pozór nieobecnych, lecz które w istocie trwają w jakimś innym wymiarze i mogą się zjawić w całej swej konkretności [...] ⁴⁵.

Pojawia się tutaj trop wiodący do wyjaśnienia „realizmu” Wittlina. Ten realizm nie będzie tożsamy z reporterskim mimetyzmem. Będzie natomiast oznaczał konkretne, indywidualne świadectwo pisarza; świadectwo dotyczące jego tożsamości. W *Moim Lwowie*, *Poe w Bronxie* oraz *Widoku z okna* zawarta została refleksja człowieka, który dzieli się (założony dialog zmusza do wysiłku artykułowania myśli) doświadczeniem straty i – zarazem – doświadczeniem/przeczcuciem tego, co jest naprawdę. Wyrażenie tej właśnie, pełnej metafizycznego namysłu, refleksji okazuje się praktycznym celem tekstów.

Fenomen pamięci eseisty

Pora przyjrzeć się konstrukcji wskazanych esejów. Ich kompozycja wydaje się być wzajemnie komplementarna. Po wielokroć analizowany, kilkudziesięciostronicowy *Mój Lwów* stanowi zarazem literacką panoramę miasta, autoportret pisarza i wypowiedź autotematyczną. Nina Taylor-Terlecka trafnie i poetycko skonstruowała, że:

Esaj zatem stanowi wielką wyprawę na spotkanie z *genius loci*, który może trzymać klucz do tajemnicy miasta i wyjaśni pielgrzymowi pierwiastki metafizyczne własnej duszy. Książeczka o pozornie skromnych rozmiarach może śmiało uchodzić za Wielką Księgę Miasta ⁴⁶.

Wcześniej natomiast Tymon Terlecki napisał, że „Ktoś nazwał ten esej, arcydzieło eseju autobiograficznego, »wyznaniem miłosnym«” ⁴⁷. Ktoś niezaangażowany uczuciowo może się więc gubić w natłoku szczegółów do chwili, w której dostrzeże misterną konstrukcję wywodu. Pozornie architekstualna kategoria ‘gawęda’, która pojawia się w pierwszym zdaniu, niby „usprawiedliwia” chaos kompozycyjny i nieintelektualny charakter opowieści snutej od skojarzenia do skoja-

szłość, życie i literatura, historia i mit najpierw nakładają się na siebie, a potem stapiają w jedną ekspresyjną całość”. – Zob. Z. Yurieff, *Józef Wittlin...*, s. 119 – 120.

⁴⁵ J. Stempowski, *Listy*, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich, 2000, s. 189.

⁴⁶ N. Taylor-Terlecka, *Mała Wittliniada...*, s. 45.

⁴⁷ T. Terlecki, *Wittlin i Lwów...*, s. 14.

rzenia – byle bawić i coraz to zaciekawiać cierpliwego słuchacza. *Mój Lwów* nie jest jednak ani nieuporządkowanym chaosem, ani rozrywkowym bajdurzeniem.

Wymaga skupienia. Wówczas zauważy się zarówno klamrę kompozycyjną (wątek parady cieni), jak również całkiem „zdroworozsądkowy” porządek narracji – od początku, czyli dzieciństwa (opowiadacza, innych dzieci – lwowskich batiarów, samego miasta – w tym przypadku odnotowany został brak legendy założycielskiej), poprzez opisy elementów przestrzeni – miejsc, świątyń, pomników po prezentację osób spotkanych w życiu, a już nieobecnych, nieżyjących. Poszczególne, numerowane części utworu wiąże subtelny łańcuch kompozycyjny: np. pierwsza i druga część kończy się wyrażonym *expressis verbis* motywem nostalgii, część czwarta (w której pojawia się wieloznaczny ‘kołtun’) zamknięta zostaje uwagą o „kołtuniastych lwach”, czyli rzeźbach z ratusza po to, by część piątą (poświęconą pomnikom kamiennym i nie tylko) rozpocząć słowami: „Zanim od kamiennej fauny Lwowa przejdziemy do kreatur z krwi i kości [...]”⁴⁸; wizja pośmiertnej egzystencji Ostapa Ortwina pojawia się zaś w końcu tej części dlatego, by część szóstą zainicjować zdaniem: „Zejdźmy z nieba na ziemski padół, skoro do knajpy nas ciągnie”⁴⁹.

Zauważywszy spójność w budowie świata przedstawionego, czytelnik będzie już wiedział, że świat ów jest, wprawdzie bogatym, ale tylko zbiorem argumentów na potwierdzenie tezy wypowiedzianej przez autora, przez Wittlina-mysliciela. Dlaczego jest to tak niejasno wyartykułowana teza? Tak zaplątana w gąszczu przykładów? Ponieważ dotyczy jednego z fundamentalnych zagadnień filozoficznych – istoty ludzkiego bytu, pytania o ludzką tożsamość. Wittlin jawi się tu jak jeden z owych proroków izraelskich, o których Stempowski napisał, że mówili językiem bełkotliwym o sprawach wielkich⁵⁰. Pytanie o zagadkę bytu jest pytaniem o tajemnicę, do opisanie której nie wystarcza prosty szablon językowy. Wittlin rozważa zatem problem tego, co jest naprawdę. W tym celu podejmuje próbę przeniknięcia fenomenu pamięci.

O fenomenie, zjawisku pamięci i jego rozumieniu powstało wiele prac – bardziej lub mniej wartościowych. W kontekście lektury esejów Wittlina wypada jednak sięgnąć do źródła podstawowego. U zarania naszej ery rozważał bowiem taki sam problem św. Augustyn, pisząc w *Wyznaniach*:

Wielka jest potęga pamięci. Trwogą przejmuje, Boże mój, to niezgłębione, nieskończone bogactwo. I to tym właśnie jest duch, tym jestem ja. Czymże więc jestem, Boże mój? Co jest moją naturą? Zmienne, różnorodne życie, straszliwie bezgraniczne. Na polach mojej pamięci, w pieczarach jej niezliczonych i przepaściach – bezmierne, nie do policzenia mnóstwo rzeczy najróżniejszych. [...] Wszystkie te rzeczy przebiegam i przelatuję, jak zechcę, a nieraz się w nie zagłębiam, dokąd zdołam, lecz nigdzie nie znajduję dna⁵¹.

⁴⁸ J. Wittlin, *Mój Lwów*, [w:] tenże, *Orfeusz w...*, s. 385.

⁴⁹ Tamże, s. 393.

⁵⁰ Por. J. Stempowski, *Mała Apokalipsa dla inteligencji warszawskiej*, [w:] tenże, *Szkice literackie*. T. 1: *Chimera jako zwierzę pociągowe 1926 – 1941*, Warszawa: Czytelnik, 2001, s. 41 – 42.

⁵¹ Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. Z. Kubiak, Kraków: Wydaw. Znak, 1995, s. 227.

Czyż nie podobnie postępuje Wittlin? Próby zmierzenia się z fenomenem pamięci podejmuje wielokrotnie, doskonaląc przy tym własną metodę. Jest nią pewna koncepcja twórcza, w efekcie kompozycyjnym przypominająca ruch wahadła przemierzającego różne sfery czasu – teraźniejszość i przeszłość. Ruch ten odbywa się więc także w obszarze bytów materialnych i duchowych. Owszem, można temu stwierdzeniu zarzucać błędy w rozumowaniu, ale mamy tu do czynienia z pomysłem człowieka, który jest poetą⁵² i wykorzystuje dostępne mu środki do sformułowania tezy równoprawnej z hipotezami uczonych.

Zakończenie *Mojego Lwowa* zawiera wizję tłumy złożonego z żywych i umarłych, „widzianego” przez autora-narratora nie tyle w wyobraźni, ile za pośrednictwem medium pamięci. „Zamykam oczy i widzę tłumy snujące się po Corsie”⁵³ – czytamy. Tłumy te poruszają się po ulicach zapamiętanego miasta w jakimś somnambulicznym transie: „Milczące cienie suną pod Teatr Miejski, skąd zawracają, aby znów popłynąć na Akademicką. I tak bez przerwy: tam i z powrotem – w nieskończoność – aż po kres wszystkich dni”⁵⁴. W ostatnim zdaniu utworu przekroczona została granica między tym, co ujęte w formę doczesną, a uniwersum nieskończoności.

W 1952 roku na łamach „Kultury” ukazał esej *Poe w Bronxie*. Zarówno tytuł, jak i zgodne z nim obszary tematyczne nie sugerują pojawienia się tematyki lwowskiej. Istotnie, czytelnik nie znajdzie tu w nadmiarze bezpośrednich odniesień. Wszak przewodnim motywem jest tropienie śladów pamięci o amerykańskim pisarzu. A jednak! Związek z *Moim Lwowem* udaje się wskazać i to nie tylko dzięki obecności wyrażenia: „Cała sobotnia socjeta z Ogrodu Jezuickiego we Lwowie”⁵⁵. Istotniejszy jest kontekst, w jakim to wyrażenie się pojawia: opis otoczenia domku-muzeum Poego w Bronxie i siedzących wokół na ławkach ludzi – pensjonariuszy okolicznych domów starców. Jest to opis sporządzony według reguł znanych z *Mojego Lwowa* – teraźniejszość amerykańska istnieje równoległe z przeszłością galicyjską:

[...] czuć spaleniznę w powietrzu. Zalatuje nią od jakichś dalekich i może zgaszonych już pieców. Gdyby mógł [Poe] wiedzieć! Duchy siedzą dokoła domku Poego. Cała żydowska Galicja sprzed pierwszej wojny. [...] Jest i Lwów i Buczac, Tarnopol i Kopyczyńce. Cała Treblinka i cały Majdanek. Siedzi na tych ławkach. Wyraźnie czuć woń spalenizny⁵⁶.

W zderzeniu pamiętanych opowieści grozy Poego z pamięcią o Zagładzie – przerażające fabuły bledną. Trwała jest pamięć – tak samo, jak trwała jest obojętność ludzka.

⁵² 30 czerwca 1954 roku Lechoń zanotował w swoim dzienniku: „Wittlin powiedział mi: Nie jestem powieściopisarzem, narratorem, jestem poetą, który – jak Joyce – wypowiedział się w powieści”. – J. Lechoń, *Dziennik*. T. 3: 1 stycznia 1953 – 30 maja 1956, Warszawa: PIW, 1992, s. 406.

⁵³ J. Wittlin, *Mój Lwów...*, s. 402.

⁵⁴ Tamże, s. 403.

⁵⁵ J. Wittlin, *Poe w Bronxie*, [w:] tenże, *Orfeusz w...*, s. 356.

⁵⁶ Tamże.

Pozostaje jeszcze sprawdzić metodę pisarską w *Widoku z okna*. Zaprojektowane w dwóch poprzednich esejach pomysły kompozycyjne, w „montreal skim” utworze zyskały doskonałą realizację. Punkt obserwacyjny dla autora-narratora stanowi okno, przez które patrzy na padający śnieg, budowle, postacie... Nieustannie trwa jednak znany już ruch „tam i z powrotem”, tyle tylko, że tym razem dotyczy on imaginacyjno-wspomnieniowych wypraw od okna domu w Montrealu do Lwowa, czasem do Paryża (z racji francuskojęzycznego otoczenia kanadyjskiego) i z powrotem – do „tu i teraz”⁵⁷. Punktów czasowych i topograficznych w odwiedzanym w taki sposób Lwowie znów jest wiele. Znów zdają się one istnieć poza, albo ponad czasem. Znów pojawiają się korowody postaci. Jedną z nich okaże się być ten, który opowiada – „najostatniejszy Mohikanin”, czyli Wittlin utworzony z pokładów pamięci; czyli ten, o którym niech wolno będzie powiedzieć słowami lwowianina, Zbigniewa Herberta z *Raportu z oblężonego miasta*:

i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden
on będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania
on będzie Miasto

REFERENCES - BIBLIOGRAFIA

- Chrzanowski T., *Kresy, czyli obszary tęsknot*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2013.
- Gębala S., *Odpowiedzialność za słowo (felietony i szkice)*, Bielsko-Biała: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Bielsku-Białej, 1993.
- Jarzębski J., *W Polsce, czyli wszędzie. Szkice o polskiej prozie współczesnej*, Warszawa: Wydawnictwo PEN, 1992.
- Jaworski F., *Lwów stary i wczorajszy. (Szkice i opowiadania)*, Lwów: Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Warszawa – E. Wende i sp. (T. Hiż i A. Turkuł), 1911.
- Józef Wittlin *pisarz kulturowego pogranicza*, red. J. Zajączkowski, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL& Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, 2016.
- Kolbuszewski J., *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza SUDETY, 1994.
- Krakowiak M., *Kresy: bezkresy, bezkresowisko*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2020, nr 3, s. 287 – 303.
- Krakowiak M., *Mierzenie się z esejem. Studia na d polskimi badaniami eseju literackiego*, Katowice: Wydaw. UŚ, 2012.
- Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań: Wydaw. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2007.
- Lechoń J., *Dziennik. T. 3: 1 stycznia 1953 – 30 maja 1956*, Warszawa: PIW, 1992.
- Lechoń J., *Dziennik. T.1: 30 sierpnia – 31 grudnia 1950*, Warszawa: PIW, 1992.
- Lem S., *Wysoki zamek. Wiersze młodzieńcze*, Kraków 1975, s. 184.
- Literatura polska na Obczyźnie 1940 – 1960*. Praca zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, pod red. T. Terleckiego. T. 1, Londyn: B. Świdorski, 1964.
- Nicieja S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. T. I: Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław, Opole*: Wydawnictwo MS, 2012.
- Nicieja S., *Ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie oraz ludzi tam spoczywa-*

⁵⁷ Zob. J. Wittlin, *Widok z okna*, [w:] *tenże, Orfeusz w...s. 409 – 418*.

- jących w latach 1786 – 2010*, Opole: Wydawnictwo MS, 2010.
- Olejniczak J., *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków: Oficyna Literacka, 1992.
- Piotrowiak J., *Józef Wittlin*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939 – 1989*. T. 1, red. M. Pytasz, Katowice: Wydaw. Śląsk, 1993, s. 78 – 83.
- Stempowski J., *Listy*, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich, 2000, s. 189.
- Stempowski J., *Szkice literackie*. T. 1: *Chimera jako zwierzę pociągowe 1926 – 1941*, Warszawa: Czytelnik, 2001.
- Studia o twórczości Józefa Wittlina*, red. I. Opacki, Katowice: Wydawnictwo UŚ, 1990.
- Szewczyk-Haake K., *Moralna strona ludzkiego bytu. O twórczości Józefa Wittlina*, Kraków-Warszawa: Instytut Literatury, Wydaw. Naukowe UKSW, 2019.
- Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. Z. Kubiak, Kraków: Wydawnictwo Znak, 1995.
- Tabor A., „*I widział, że było dobre*” – niezamierzony autoportret Józefa Wittlina, [w:] *W szkole polskich eseistów*, red. M. Krakowiak, Katowice: Wydawnictwo Agencja Artystyczna PARA, 2007, s.111 – 124.
- Taylor -Terlecka N., *Mała Wittliniada. Epizody, przyjaciele, okolica*, Kraków: ARCANA, 2022.
- Terlecki T., J. Wittlin, *Listy 1944 – 1976*, oprac., przypisami i posłowiem opatrzyła N. Taylor-Terlecka, Warszawa: Biblioteka „WIEZI”, 2014.
- Trubicka H., *Kultura to Ty. Filozofia kultury Józefa Wittlina*, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, 2017.
- Wittlin J., *Listy do redaktorów „Wiadomości”*. Opracował i przypisami opatrzył J. Olejniczak, Toruń: Wydaw. Nauk. UMK, 2014.
- Wittlin J., *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000.
- Wittlin J., *Poezje*, Warszawa: PIW, 1978, s. 147.
- Yurieff Z., *Józef Wittlin*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa: Świat Literacki i Constans, 1997.
- Zagajewski A., *Jechać do Lwowa i inne wiersze*, Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2020.
- Zagajewski A., *Obrona żarliwości*, Kraków: Wydawnictwo a5, 2003.
- Zajączkowski R., *W labiryntyce prozy Józefa Wittlina*, Lublin: Wydaw. KUL, 2019.

